

MANUELA

Aleksandr Mołczanow

ZABÓJCA

Tłumaczenie: Alicja Chybińska

Opracowanie tekstu: Jarosław Tumidajski

INTRO

Panie Mnie

ANDRIEJ ~~Od dawna zachodzę w głowę~~, dlaczego zawsze, kiedy się modlisz, ~~nawet w myślach~~, uderzasz w taki płaczliwy ton: ~~Boże Wszechmogący, błagam cię, przebac mi moje grzechy~~. Czy koniecznie musisz się przed nim rozcierać na proch? Walać się w błocie, szlochać i błagać o przebaczenie? Czy to mu jakoś dodaje energii? Czy to mu sprawia satysfakcję? Takie wywyższanie się? Cwaniak jeden. Dlaczego nie możemy porozmawiać normalnie, jak dorośli ludzie? Tak, zgrzeszyłem, stało się, przebac, więcej nie będę. Jeśli czara goryczy się przepełniła – okej, nie ma wyjścia, wyznacz karę. Zgodnie z zasadami, sto razy „Ojcze nasz”, czterdzieści dni postu albo sto lat w piekle. No i koniec. Rozliczyłem się, nic więcej nie trzeba. Bez poczucia winy. Bez upokorzeń. Z godnością. Czy on naprawdę chce, żeby mu służyły tchórzliwe podlizuchy, które jak dzieci pełzają gdzieś tam, po ziemi, rozmazując łzy po twarzy? A z drugiej strony nie znoszę, jak mnie nazywają Diusza. Diuszes. Jaki do licha Diuszes! ~~Co to, cukierek jestem?~~ Nazywam się normalnie, Andriej, i tak proszę się do mnie zwracać. Bóg też chce, żeby się do niego zwracać po ludzku. Czy raczej po bosku – morda przy ziemi, na kolanach i ze łzami... Ja oczywiście wiem, że żadnego Boga nie ma. Chodzi o efekt psychologiczny – pomodliłeś się i tak jakoś łatwiej się zrobiło. A może Bóg jest jakąś energetyczną cząstką w kosmosie? Sam jesteś cząstką. I co? Wcale nie jest mi łatwiej. To dlatego, że źle się modłę. Ale musi być zachowana godność. I moja, i twoja. Jakaś dyskusja. Negocjacje. Panie, błagam, przebac mi! Zgrzeszyłem, jestem diabłem, tfu. ~~Przebac mi, Panie!~~ ~~Koniec ze mną. Uczyń coś~~, Panie. Zrobię wszystko, co chcesz. Tysiąc razy „Ojcze nasz” albo do klasztoru, albo nawet do piekła. Tylko żeby Sieka dzisiaj nie przyszedł.

1

(POKÓJ)

OKSANA Sieka jest przystojny i bogaty, i pieprzyć się potrafi. No i przede wszystkim zawsze jest pewny siebie. Cztery lata temu wyrzucili go z uczelni, a on dogadał się z kierowniczką akademika i dalej mieszka. Potrafi się ustawić. Tylko że jest skąpy, sam z siebie nigdy nikomu nic nie da. Żeby chociaż do kina zaprosił! A on całymi dniami siedzi w akademiku i gra w karty.

ANDRIEJ Boga nie ma. Wszystkie te modlitwy to pic na wodę. Przyszedł Sieka, przyprowadził swoją panienkę – Marinę, Oksanę, czy jakoś tak. Nie wiem – chce jej pokazać jak mnie poniża, czy co? ~~Cwaniak z niego, tak jak z tego Boga. Albo może szli coś załatwić i przy okazji chcieli mnie sponiewierać.~~ Oksanka była straszna. Oczy blisko siebie, pryszcze na gębie, bob na głowie, cycki małe. Zapaliła, obróciła się do. Dupę to miała piękną.

OKSANA W pokoju – syf. Leży na łóżku jakiś menel, w koszulce i w trampkach. Chciałam

strzepywać papierosa na podłogę, ale potem pomyślałam – a jeżeli pożar się zrobi? ~~Gdzieś tu stał stoik, to lepiej do stoika~~

ANDRIEJ Aż dziw bierze, jak taki przystojniak może być takim dupkiem. Zawsze ma najlepsze panienki. Forsa się go trzyma, w kartach mu idzie. Chciałem sobie zrobić taką samą fryzurę, jaką on ma: z tyłu krótko, z przodu grzywka. Jemu pasuje, a mnie nie. Jemu jakoś tak włosy leżą z tyłu i po bokach, a u mnie opadają na dół, na oczy. Widziałem, jak Sieka się bije. Kiedyś siedzieliśmy na dole, na portierni. Idzie, brodaty, w ~~alascie~~. ~~(Ciagle chodzi ubrany w tę szarą alaskę.)~~ Chyba u dziewczyn pod dwudziestym drugim cały czas waletował. ~~(A tu schodzi w tej swojej debilnej kurtee, czarna broda, jak u Chrystusika, pijany w cztery dupy.)~~ Widocznie dziewczyny go napoiły i wypieprzyły. Idzie i szuka kogoś, żeby na nim złość wyładować. Nawet nie zrozumiałem, czego chciał ~~ten Chrystusik~~. Coś tam powiedział Siece. Sieka wstał, poszedł za nim na półpiętro, jednym ciosem powalił na ziemię, potem jeszcze trochę skopał. Wrócił, nawet się nie zadyszał. A jak on się kiedyś bił z bokserem! Cały akademik przyszedł oglądać. Bokser nawet nie zdążył pomyśleć, a Sieka go jednym ciosem zwałił z nóg. Wydawałoby się, że to już koniec, ale to przecież był bokser. Zawsze się podniesie. Jak na autopilocie. Lepiej by było dla niego, żeby leżał, wtedy Sieka by go już nie ruszał. A on wstawał i wstawał. Już wszyscy chcieli, żeby ~~on nie wstawał~~ ^{lepał}, a on wstawał i wstawał. A Sieka go walił i walił.

OKSANA Sieka pyta tego menela: masz pieniądze? A on: przecież wiesz, że nie mam. Ale wszystko oddam. Sieka do niego: gówno oddasz. Jesteś mi winien dwanaście tysięcy, tak?

ANDRIEJ Tak.

OKSANA I nie masz tej forsy?

ANDRIEJ Ale oddam.

OKSANA Powiedz jeszcze raz: oddam.

ANDRIEJ Sieka powiedział, że Maronow jest mu winien pięćdziesiąt tysięcy. I że mógłby mi darować moje dwanaście, gdybym pojechał do Oskoła, znalazł tam Maronowa, wziął od niego pięćdziesiąt tysięcy i przywiózł je Siece.

OKSANA Sieka wyjął stówę, pięćdziesiątkę i dziesiątkę, w sumie sto sześćdziesiąt rubli, i mu podał.

ANDRIEJ A jeśli nie odda?

OKSANA To go zabijesz.

ANDRIEJ Jak?

OKSANA Jak to jak? Na przykład nożem. Masz nóż?

ANDRIEJ No mam. Mówisz serio? ~~Zupełnie~~ zabić? Na śmierć?

OKSANA ~~(Sieka wziął ze stołu składany nóż, dotknął ostrza i się skrzywił.)~~ Oksana pojedzie z tobą. Nie chcę, żebyś zwał z pieniędzmi. Ja? Z nim? Po cholere? Tak. Bilet na autobus kosztuje

czterdzieści rubli, sprawdziłem. Akurat wystarczy wam w obie strony.

ANDRIEJ Tę Oksanę chyba w ubiegłym semestrze skreślili z listy, więc w akademiku mieszkała dzięki temu, że Sieka dawał kierownicze w łapę. A jeśli coś będzie nie tak – to tylko wyjazd na wieś i śmierć z nudów. Albo wydać się za męża za jakiegoś traktorzystę. Niezła perspektywa.

OKSANA Sieka powiedział, że do jutra chce mieć pieniądze, i wyszedł. Dupek. A ten jeszcze na mnie patrzy. ~~Żal mi mnie?~~ Głupek. Głupek. Żebyście wszyscy zdechli.

ANDRIEJ Przestań. Nic specjalnego. Ja mam jeszcze gorzej.

OKSANA Nic specjalnego? Nic specjalnego? Chory jesteś? Tylko spróbuj się do mnie przystawiać! Sieka od razu się dowie. Żeby było jasne.

ANDRIEJ I się rozpląkała. Siedzi, ryczy, a ja się pakuję.

OKSANA Chodzi po pokoju, przetrząsa jakieś szmaty, a ja sobie powtarzam. Najważniejsze nie rozpląkać się przy nim, ~~nie pokazać...~~

ANDRIEJ Szliśmy korytarzem, dziewczyny zerkają zza drzwi, patrzyły na nas. Ni cholery nie rozumiały.

OKSANA Jeśli on myśli, że jestem prostytutką, ~~to...~~ ja nie jestem prostytutką.



(AUTOBUS)

ANDRIEJ Na dworcu przyszła mi do głowy pewna myśl.

OKSANA Mówi: kupię bilety, a ty sobie zapal na ulicy, nie będziemy się razem tłoczyć przy kasie. Zgodziłam się. Stoję, palę i myślę, jaki z tego Sieki bydlak. Wszystkich ma w nosie, tylko on jest najważniejszy. Też mogłabym zaliczyć sesję, miałabym stypendium. Teraz dużo ludzi tak robi. Przyjeżdżają, wprowadzają się do akademika, potem wylatują z uczelni, a w akademiku mieszkają latami i nic. Faceci mają oczywiście lepiej. Przychodzi taki do dziewczyn na piętro, wybiera jakąkolwiek i mieszka. A dziewczynę nie każdy weźmie.

ANDRIEJ Kupiłem bilety, wychodzę. Ona stoi, patrzy na gołębie.

OKSANA Wsiadamy do autobusu. A mnie taki smutek ogarnia, jakbym wracała do domu. Nie cierpię wsi. Tych tańców. A chłopaki to wioskowe głupki. Bitka i wypitka – cała kulturalna rozrywka. Chociaż w sumie tutaj też nie chodzę do teatrów. Sieka, dziad jeden, nawet do kina mnie nigdy nie zabrał.

ANDRIEJ Siedzimy w autobusie, myślę, że coś jej trzeba powiedzieć. Albo opowiedzieć.

OKSANA A ten kutas odwraca się do mnie z taką przejętą mordą i mówi...

ANDRIEJ Wybacz, że tak wszystko wyszło.

OKSANA Nawet nie próbuj się do mnie dobierać.

ANDRIEJ Przecież się nie dobieram. Ja po prostu...

OKSANA To zamknij się i siedź. I bez ciebie wszystko jest do dupy.

ANDRIEJ A mi to niby nie jest do dupy? Mi jest tak, że...

OKSANA Zamknął się.

ANDRIEJ Nawet nie zauważyła, że wsiedliśmy w zły autobus. Na razie nie będę mówić, powiem, jak wysiadziemy. Na początku myślałem, że to już koniec. Ale teraz myślę, że jeszcze nie wszystko stracone. Zawsze wiedziałem, że nie przyszedłem na ten świat bez powodu. Mam na to dowody. Pewne, stuprocentowe. Po ósmej klasie razem z Miską Astachowem wybieraliśmy się do technikum łączności w Archangielsku. Wszystko było gotowe, dokumenty wysłane, zaproszenie przyszło. Został tydzień do egzaminów, uczyłem się czegoś, jakiejś geometrii. Nocami jeździliśmy z Miską motocyklami, ~~(paliliśmy papierosy, ostatnie pieniądze wydawaliśmy na zabawy.)~~ Wyobrażaliśmy sobie, jak będziemy się szwendać po Archangielsku. I wtedy pojawiła się stonka ziemniaczana. Czerwone, jadowite larwy, zżerały wszystkie liście na kartoflach, zostawały same łodyżki. Nigdy wcześniej ich nie było, po raz pierwszy w tym roku. Ludzie mówili, że to Amerykanie przysłali do Rosji specjalną broń biologiczną, żeby wszystkie wioski wymarły z głodu. Bo u nas tylko kartofle rosły. ~~(Codziennie rano wsiadałem na motocykl i jechałem na pole.)~~ Raz zebrałem te larwy do półlitrowej bańki, potem wlałem do niej trochę benzyny z baku i podpaliłem. Patrzyłem, jak te larwy się palą, i tak mi się chujowo zrobiło. ^{70m 30s} Zwymiotowałem. Nie pomogło. Wieczorem spotkałem się z Miską, ale czułem, że nadal jest mi niedobrze, jakbym się napalił papierosów. Powiedziałem: chodź się wykapać, może robi mi się lepiej. Wykapaliśmy się i nic, ciągle niedobrze. Mdli. W nocy o mało nie umarłem, tak było mi źle. Matka zadzwoniła do szpitala, powiedziała, że w izbie przyjęć pracuje ciocia Swieta, nasz sąsiadka, i żebym tam poszedł. Poszedłem, ciocia obejrzała mi oczy, zbadała żołądek, pomacała wątrobę. Okazało się, że mam żółtaczkę. Na trzy tygodnie trafiłem zamknięty oddział zakaźny. ~~(Zaszezepiono rodziców i kolegów.)~~ ~~Im się udało.~~ Miska pojechał do Archangielska, przyjęli go, ~~a ja wróciłem do szkoły.~~ Miska wytrzymał tam cztery miesiące. Mówił, że było ciężko: fala, pierwszaków tak bili, że ściany w pokojach były całe we krwi. Więc Miska został z ośmioma klasami, ~~wojsko odsłużył~~, teraz pracuje jako spawacz. NO FUTURE! A ja skończyłem szkołę i dostałem się na uniwersytet. Dlatego myślę, że to wszystko nie było przypadkowe. Bóg nade mną czuwa. To on nasłał tę szarańczę, to znaczy stonkę ziemniaczaną, i żółtaczkę. Żeby nie trafił do tamtej szkoły. Przecież czegoś muszę w życiu dokonać. Być wielkim muzykiem. Albo poetą. A może to wszystko jest po to, żebym zabił Maronowa? Może Maronow będzie drugim Hitlerem albo skonstruuje bombę jądrową? Nie, raczej chodzi o coś związanego ze sztuką. Może na przykład mam być malarzem. Malować co prawda nie potrafię, ale to teraz nie jest konieczne. Chwała Bogu, to nie jest renesans. Oczywiście, nikogo nie będę zabijać, ~~obejdzie się bez tego.~~ Będzie normalnie. Tak, normalnie.

OKSANA Marzy mi się mieszkanie w mieście. Trzy pokoje. Lampa stojąca. Pracować można gdziekolwiek, w archiwum albo w sklepie. Albo w firmie prywatnej. Podobno dobrze tam płacą, tylko nie wiadomo, co robić. Mówi się, że szefowie pieprzą kobiety. Taki zwyczaj, wszyscy o tym wiedzą. No trudno, niech pieprzą, byle mąż się o tym nie dowiedział. Szczególnie jeśli szef jest sympatyczny, jak Sieka. Nie, niech Sieka będzie mężem, a szefem ktoś inny, sympatyczniejszy. Albo nie, na odwrót, niech Sieka będzie szefem, a mężem ktoś inny, sympatyczny i dobry. I żeby nie był skąpy. I żeby nie był żadnym frajerem, no i żeby forszę w garści trzymał. Co tydzień chodzilibyśmy do kina. ~~Może pojechalibyśmy na południe. Chociaż może lepiej nie, tam jest ciągle wojna, jeszcze nas zabijają.~~ Gotowałabym mu, sprzątała, urodziłabym syna. A co, czemu nie urodzić, jeśli facet jest w porządku? Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Siekę, to potem o nim śniłam. Śniłam, że ma żonę – niską, grubą, straszną. Za to ich dziecko było śliczne. Wybierali się we dwoje do kina, a ja powiedziałam: pozwólcie, że chociaż z waszym dzieckiem posiedzę.

ANDRIEJ Jak już będę sławny, to pojadę na wieś i kupię tam dom, albo zbuduję. Koniecznie dwupiętrowy. Mój gabinet będzie na drugim piętrze. Okna będą wychodziły na las. Słowiki będą rano śpiewać. Nic nie trzeba robić, i tak już jesteś we wszystkich encyklopediach, uczą o tobie w szkołach. Gitara leży podłączona, muzyki od groma. Bajeranckie głośniczki. Na ścianie wisi miecz samurajski. Obok abstrakcyjny obraz i rękopis powieści pod tytułem „Moje życie”. Nie, „Moje sukcesy”. Albo nie, lepiej: „Moje porażki”. Tak, tak będzie lepiej. Niech wszyscy wiedzą, że autor to skromny gość – osiągnął wszystko, a pod koniec życia pamięta tylko swoje porażki. I tak szedł przez życie: od porażki do porażki, aż do starości. Kiedy już wiesz, że po śmierci będą o tobie pamiętać, raźniej umierać. I tak ma być.

OKSANA Gdyby wszyscy ludzie umarli, byłoby lepiej. Kiedy umiera się samemu, to jest nieprzyjemnie. Nawet jeśli się wie, że trafi się do raju. I jeśli cała rodzina wokoło, kupa dzieci, wnuki, wszyscy patrzą, czekają, kiedy wreszcie zdechniesz i zwolnisz pokój. A gdyby tak zrobić inaczej: naciśnięcie guzika, i nikogo nie ma? ~~Nie bomba, trucizna, bez męczarni.~~ Po prostu wszyscy znikają. Czysta planeta. Lasy, morza i ani jednego człowieka. Byłoby świetnie. Wszyscy bylibyśmy równi. Nawet fajnie. Jakiś milioner haruje całe życie, odkłada każdą kopiejkę, a tu umiera tak samo jak żebrak. A ciekawe, co by się wtedy stało z tymi wszystkim duszami? Przeniosłyby się do drzew? Ludzie są wredni, nawet jako drzewa od razu by się pokłócili. Na przykład taka sosna zaczęłaby się awanturować: ej, jawor, co się pan tak rozpycha ~~gałęziami~~? Pan tu nie stał. I zaczyna machać gałęziami. A potem wymyślą jakąś broń, jądrową pilarkę łańcuchową, i wszystko zacznie się od nowa.

ANDRIEJ Autobus zatrzymał się przy moście. Kierowca odwrócił się do tyłu i krzyknął: kto kupował do mostu, wysiadka! Wzięłam ją za rękę i pociągnąłem do wyjścia.

OKSANA Tak się zamysliłam, że nawet nie zauważyłem, kiedy przyjechaliśmy. Ani razu nie byłam

w tym Oskole. Zatrzymaliśmy się przy moście, ten mnie bierze za rękę i ciągnie do wyjścia. Okej, wyszliśmy, stoimy na przystanku. Po prawej most, po lewej droga, dookoła puste pole. Co dalej? Co dalej, pytam? Gdzie ten twój Oskół?

ANDRIEJ Słuchaj, mam pomysł.

OKSANA Nie od razu zrozumiałam, o co mu chodzi. Kupił bilety nie do Oskoła, ale zupełnie w drugą stronę. Nawet w innym kierunku. A ja, idiotka, nawet nie spojrzałam na tabliczkę w autobusie, kiedy wsiadałam. ~~Ale trafiłam.~~ I co teraz powiem Siecie?

ANDRIEJ Oczywiście nie była zadowolona. ~~Może myślała, że zawiozę ją do lasu i utopię w jeziorze?~~

OKSANA O jakiejś mamie opowiada.

ANDRIEJ Słyszysz, co mówię? Mama da pieniądze. Oddam to, co jestem winien Siecie, i już, będziemy kwita. Nie trzeba nikogo zabijać. Niech Sieka szuka innego zabójcy.

OKSANA Słyszę, oczywiście.

ANDRIEJ Nieoczekiwanie się uspokoiła. Też chyba średnio podobał jej się pomysł zabójstwa. Nawet humor jej się trochę poprawił.

OKSANA Na pewno da ci pieniądze?

ANDRIEJ Mur beton.

OKSANA No to jedźmy. Gdzie mieszka ta twoja mama-milionerka?

ANDRIEJ Prawdę mówiąc, wcale nie byłem pewny, że mama da pieniądze. Pół roku temu kupiła barakowóz, zrobiła w nim sklep i wszystkie zarobione pieniądze inwestowała w nowy towar. Nawet ojciec dostawał tylko na piwo i papierosy. No, ale miałem żelazny argument, żeby ją przekonać. Musiałem jeszcze tylko...

OKSANA Ostatni idiota! Okazało się, że od mostu do tej jego Syczengi jest jeszcze pięćdziesiąt kilometrów.

ANDRIEJ Nie moja wina, że pieniędzy starczyło tylko do mostu.

OKSANA I jak tam dotrzemy? Będziemy drałować na piechotę?

ANDRIEJ Złapiemy stopa.

OKSANA ~~Madrała.~~ Kto teraz zatrzyma się na drodze?

ANDRIEJ Nie wiem, może tirowcy. Na pewno nudzi im się w trasie, dlaczego nie mieliby wziąć pasażerów?

OKSANA We wszystkich tirach za szybą są tabliczki „Zakaz zabierania pasażerów”. ~~Na niebieskim~~

PIOSENKA!

przystanku ktoś napisał: „Dawidow palant”. Taka miejscowa gazetka ścienna. Jakie są dzisiaj najświeższe wiadomości? „Palant Dawidow”. Ciekawe, jaki jest ten Dawidow? Gruby, łysy, przy kasie. Chociaż nie, o takim na przystankach się nie pisze. Pewnie jakiś gówniarz. Obraził jakąś panienkę albo innego gówniarza i teraz jest sławny na całej trasie Moskwa-Archangielsk. Co za dupek!

ANDRIEJ Kiedy byłem mały, graliśmy w pikuty z Borkiem i Nataszką Sigalewymi. Z jednego palca, z dwóch lub z trzech. Różnie. Mieszkali na górze, ona często grała na pianinie, a moja babcia waliła w sufit szczotką. Babcia po wypadku miała bóle głowy. Długo umierała. Nataszka spotykała się z żołnierzami, potem wyszła za mąż, chyba też za żołnierza. Nataszka pojechała do niego, potem wróciła, wisieli komuś pieniądze, ktoś tam chciał ich zabić.

OKSANA Cemu nie łapiesz stopa, kurwa?

ANDRIEJ Przecież widzisz, że nikt się nie zatrzymuje.

OKSANA Idiota. A ty byś się zatrzymał, gdybyś widział takiego zbója machającego nożem?

ANDRIEJ No to idź i sama łap.

OKSANA A żebyś wiedział, że, kurwa, złapię. Nie jestem taką ofiarą losu.

ANDRIEJ Jedzie samochód. Ale nie w stronę Syczengi, tylko do Wołokowca. Ona podchodzi do drogi, wyciąga rękę, samochód staje. W środku siedzi dwóch dziadków, każdy po sto lat z hakiem. Śmieją się. Siadaj, dziewczuszko, mówią, pojeździmy.

OKSANA Wrócę do miasta, powiem o wszystkim Siece, niech on sam z nim wszystko wyjaśni.

ANDRIEJ Postanowiła zwiać, kurwa!

OKSANA Ruszył się. Rzucił ten swój nożyk, podbiega do samochodu, chwyta mnie, macha do dziadków, żeby jechali. Ci się śmieją: ach, ci młodzi, he, he (~~I dalej pojechali perkoczając kupą złomu.~~)

ANDRIEJ Kompletnie cię pokręciło?

OKSANA A co, do wieczora mam tu z tobą siedzieć?

ANDRIEJ Poczułem, że się zaczerwieniłem, więc jeszcze bardziej się wkurzyłem. Odbiło jej czy co?

OKSANA Zaczął się wydzierać, że sama jestem sobie winna, że tu z nim siedzę. Jakbym nie chciała, to bym nie jechała. Chciałam, żeby się już zamknął. Po prostu, żeby zamilkł. Milcz. Milcz. Milcz!

ANDRIEJ Chciałem jej wytłumaczyć, że nie ma racji. Że sama jest winna, że tu się znalazła. Że jest wolnym człowiekiem i pojechała ze mną dlatego, że chciała pojechać. ~~Może zrobiła to nieświadomie, ale bezwiednie.~~ No, ale ona w ogóle mnie nie chciała słuchać.

OKSANA Przeszłam na drugą stronę, raz machnęłam ręką i od razu zatrzymało się czarne bmw. 

ANDRIEJ Zatrzymała auto i wsiadła, jakby wcale nie zamierzała na mnie poczekać. Podbiegłem do

samochodu i wsiadłem z tyłu, z drugiej strony. Za kółkiem siedział facet w białej koszuli. Powiedział, żebym nie pogniótł jego garnituru. Nie od razu zauważyłem, że na wieszaku koło mojej głowy wisi jego marynarka. 7

OKSANA W samochodzie ładnie pachniało. Przypomniało mi się, że od dwóch dni się nie kąpałam. W akademiku jest jeden prysznic na dwieście dwadzieścia pokoi, ciągle ustawiają się kolejki. Czasami udaje się wykapać w nocy, ale też nie zawsze, bo z kolei w nocy małżeństwa chodzą tam się pieprzyć, chociaż my z Sieką ani razu...

ANDRIEJ Na pewno biznesmen. Mówi, że jedzie do Archangielska i podrzuci nas do Szyczengi, ale mamy za to pójść na milicję i zgłosić, że na drodze wydarzył się wypadek. On ma pilne sprawy do załatwienia, nie ma czasu jechać na komisariat. „Te protokoły, wizje – horror”.

OKSANA Powiedział, że samochód spadł z nasypu i uderzył w drzewo. Jechało nim dwóch starszych ludzi, jeden zginął na miejscu. 7

ANDRIEJ Widocznie starszszkowi pisane było dzisiaj umrzeć, a Oksanie nie. Ciekawe, jakie jest przeznaczenie? Wcześniej nie zaprzatałem sobie głowy tym, co za życia. Najważniejsze, żeby pamiętali cię po śmierci – tak myślałem. Teraz chyba zrobiłem się mądrzejszy, bo chcę, żeby za życia też mnie szanowali. I żebym miał pieniądze. Chociaż pieniądze to tylko papier. Nie jestem skąpy, dlatego nie mogę się zajmować biznesem. Do biznesu trzeba być skąpym. Ten facet też się zatrzymał nie po to, żeby nas podwieźć, ale żebyśmy poszli na milicję zamiast niego. Ty mnie, ja tobie. Nie oszukasz, nie sprzedasz. I do tego reklamy. Wcześniej ich przecież w ogóle nie było. Kiedyś myślało się o ludziach, (żeby włożyć wysiłek, i takie tam inne sprawy). A teraz ważny jest dom, samochód, pieniądze. I podróże. Kiedyś myślałem, że będę wólczył się z plecakiem, mieszkał w namiocie. A teraz ludzie jeżdżą na Malediwy, nad morze, śpią w hotelach. Ten z pewnością ze sto razy był nad morzem. *A ja tylko raz w Ryboke*

OKSANA Poprzednim razem też się spóźniał. Żebym tylko nie wpadła. Podobno po aborcji nie można mieć dzieci. A on i tak się nie ożeni, nawet jeśli wpadniesz. (Lekeja literatury, piąta klasa. Sala numer czternaście, drugie piętro. Poczułam coś lepszego między nogami. Zobaczyłam, że nogi, krzesło i ubranie mam całe we krwi. Nauczycielka poszła ze mną do toalety, dała podpaszkę i puściła do domu. W klasie nikt się nie dziwił, chyba się nawet wszyscy wystraszyli – i chłopcy, i dziewczyny. Bo nikt jeszcze nie dostał, ja pierwsza. Nikt nie rozumiał, co to takiego.)

ANDRIEJ Wysiedliśmy z samochodu, biznesmen pojechał dalej. Nie powiedział już ani słowa, nawet się nie pożegnał. (Auto jechało cicho, jakby się skradało.)

OKSANA Nic nam nawet nie powiedział o swoim biznesmeńskim życiu. Widocznie nie zależało mu, żeby z nami rozmawiać. Z prostytutkami. Zrobiło mi się głupio, że tak byle jak wyglądam. Jakbyśmy wyleźli ze śmietnika. Ubodzy krewni.

ANDRIEJ Pięknie ~~tam~~ jest, jak na obrazku. Rzeka, most, po lewej las, po prawej góra. Są sklepy,

klub.

OKSANA Wieś była biedna. Klub? Zwyczajny budynek ^{z jakichś} kolumnami. Zamiast normalnych sklepów jakieś barakowozy.

ANDRIEJ Potem pokazałem jej komisariat, stary drewniany budynek i nowy, murowany. Ten drewniany to był pierwszy budynek zbudowany na naszym osiedlu. Kiedyś pijacy, których zatrzymali na 48 godzin, zrobili podkop i uciekli. Oczywiście od razu ich złapali, no bo gdzie tu się można schować?

OKSANA Poszliśmy na milicję, w okienku siedział gruby facet w okularach. Okazało się, że chodził z Andriejem do jednej klasy. Od razu zapomnieli o staruszkach w samochodzie i zaczęli obgadywać jakiegoś Saszkę Tugarinowa, który upił się i powiesił w drewnutni.

ANDRIEJ Tugarinow ożenił się od razu po powrocie z wojska. Rodzice kupili im kawalerkę ~~po tej stronie rzeki~~. Minał miesiąc. Któregoś razu wrócił pijany, ona go zwyzywała, powiedziała, że wyprowadza się do mamy. No to on poszedł do drewnutni i się powiesił. Ona potem płakała, żałowała, ale co – nic już nie zrobisz. *Nie ma dupy*

OKSANA Nie wiem, dlaczego to go tak ruszyło. Widocznie Tugarinow był jego przyjacielem.

ANDRIEJ Był moim wrogiem od przedszkola. Wtedy jeszcze się biliśmy, bo siły były równe. A potem zrobił się silniejszy i to on mnie lał. Był czas, że się kumplowaliśmy, kiedyś nawet przyszedł do mnie z jakąś kasetą do posłuchania. *Sound by Box* A potem znowu się zaczęło. Kiedyś przyczepił się do mnie na dyskotecę. *Pyta* będziesz miał dla mnie jutro pół litra? Ja do niego: skąd mam wziąć? A on: będziesz miał pół litra? A ja znowu: skąd wezmę? I wtedy mnie uderzył. W twarz. ~~Raz i drugi~~. Upadłem. A on poszedł sobie. Innym razem paliliśmy z Jurkiem Czesnokowem na ganku. Miałem taką czarną czapkę, wziąłem ją od ojca. Tugarinow podszedł, zapalił, nic nie mówi, potem się odezwał: daj mi ponosić tę czapkę. Zdjął mi ją i poszedł. Nie wiem, dlaczego tak się go bałem. Przecież dobrze się biłem, nawet z tymi o dwa, trzy lata starszymi. ~~Umiałem się wczepić tak, że nie odwiesz~~. A Tugarinowa jakoś się bałem, paraliżował mnie strach. Kiedy człowiek już się bije, wszystko dzieje się samo, błyskawicznie, ciało się mobilizuje, a kiedy człowiek się kogoś boi, zastanawia się, to tak się nakręca, że w końcu nic nie może zrobić. Kiedy wracałem ze sklepu i spotkałem go, siedł z naprzeciwka z jakimś łebkiem. Powiedział: cześć, głupku. Odpowiedziałem mu: cześć. Kurwa, nienawidzę siebie za tę odpowiedź. A teraz pozamiatane, koniec, umarł. Teraz już nie powiem mu: sam jesteś głupek, kurwa. ~~A ja żyję. Powinienem się cieszyć, a mnie wcale nie do śmiechu. Jakby to we mnie coś umarło~~

OKSANA Z komisariatu, według mnie, szliśmy jeszcze przynajmniej dziesięć kilometrów pod górę, potem drogą wzdłuż domów. W końcu doszliśmy. Dom-bliźniak, szklarnie na podwórzu. Zwyczajna wieś. Nagle on odwrócił się do mnie i powiedział: tylko wiesz, mamie powiemy, że jesteś moją narzeczoną.



ANDRIEJ Mama zobaczyła Oksanę i się przestraszyła.

OKSANA Wypchnął mnie do przodu i powiedział: mamó, poznajcie się, to Oksana, moja narzeczona.

ANDRIEJ Potem mama się rozzłościła.

OKSANA Jak to, przecież to jeszcze dziecko! Nie może się żenić.

ANDRIEJ Mama, co jest? Dawno już skończyłem szesnaście lat, czas się przyzwyczaić.

OKSANA Jak prawdziwy gospodarz przeszedł się po mieszkaniu, zajrzał do sypialni, zapytał: ojciec śpi? I zawołał mnie, że niby razem pójdziemy obejrzeć nasz pokój.

ANDRIEJ Z dumą pokazałem jej swój pokój. Dwanaście półek z książkami, połowę sam wyniosłem pod kurtką z biblioteki. Gitara, magnetofon kasetowy. I przede wszystkim widok za oknem. Takiego widoku nie kupisz za żadne pieniądze! ~~Staw, las, obłoki.~~

OKSANA Pokoiczek ubogi, z mebli tylko żelazne łóżko, krzesło i półki z książkami.

ANDRIEJ ~~(Widziałem za oknem, że ojciec nosił drewno do łaźni, potem nad kominem pojawił się dym. Milezałem.)~~

OKSANA Po co to wszystko wymyśliłeś?

ANDRIEJ Ty przecież nic nie musisz robić. Po prostu przez jeden wieczór udajesz moją narzeczoną. A naprawdę żenić się ze mną wcale nie musisz.

OKSANA To mężczyźni się żenią, kobiety wychodzą za męża.

ANDRIEJ Czyli wszystko jasne.

OKSANA Ale trafiłam!

ANDRIEJ Siece podziękuj.

OKSANA Zamknij się. Zaraz powiem twojej mamusi, że to wszystko to bujda.

ANDRIEJ ~~Lepiej nie.~~ Jeśli tak zrobisz, to na pewno nie da pieniędzy.

OKSANA I jak tu z nim rozmawiać?

ANDRIEJ Matka zapukała cicho do drzwi. To pukanie było wymowne, czułem, że dziwnie jej było pukać do mojego pokoju. Zejdź, mówi, pomóż ojcu. W czym mu miałem pomagać? Ale poszedłem.

OKSANA Oho, teściowa przyszła na zwiady. Siadła naprzeciwko. Gruba, siwe włosy prześwitują spod farby. Pachnie papierosami. Siedzimy z teściową przy piecyku, palimy. Nie podobam jej się. Potrzebujemy pieniędzy, mówię. Musimy zapłacić łapówkę kierownicze akademika, żeby dała nam pokój małżeński. Dwanaście tysięcy. Kierowniczka jest chciwa. Nie mam tyle, mówi. Mogę dać dwa tysiące.

ANDRIEJ Co tak cicho? Siedziałem na podłodze w przedsionku łaźni, oparty plecami o drzwi. Drzwi grzały w plecy, ale w przedsionku łaźni było zimno. Zacząłem marznąć. Naprzeciwko stoi ławka, na ławce leżą ubrania, moje i jej. W przedsionku łaźni ogromne szpary, żeby można było zimą wyskoczyć i się ochłodzić, i żeby temperatura była tak jak na zewnątrz. Teraz nie ma zimy, więc dlaczego jest tak zimno? Ciało nastawiło się na upał, więc normalna temperatura wydaje mi się za niska. Co ona tam robi? Co tak cicho? Hej, zasnąłaś czy co?

OKSANA Co chcesz?

ANDRIEJ Nie śpij, zamarzniesz.

OKSANA Odwal się. Lepiej byś przyszedł i mnie ogrzał, narzeczony.

ANDRIEJ Mówisz serio?

OKSANA No chodź.

ANDRIEJ Skoczyłem. Zdjąłem majtki. Potem włożyłem z powrotem. Nie wiedziałem, czy jest goła, czy ubrana. Uchylam drzwi, patrzę – goła. Leży na półce twarzą w dół.

OKSANA No wchodź, co tak stoisz, przecież jesteśmy rodziną.

ANDRIEJ Wszedłem, staram się na nią nie patrzeć. Leży, tak piękna. Plecy szczupłe, pupa kragła, nogi... Boże.

OKSANA Patrzę na niego, a ten biedak aż się zachwiał. Gołej kobiety nigdy nie widziałeś? Chodź, bierz witki, rób coś.

ANDRIEJ Dlaczego nie włożyłaś czapki?

OKSANA Jakiej znowu czapki?

ANDRIEJ W łaźni trzeba zasłaniać głowę, żeby się nie przegrzała.

OKSANA Bierze jakieś dwie sportowe czapki z pomponami, wkłada jedną na siebie, drugą na mnie.

ANDRIEJ Wyobraziłem sobie ją w tej czapce, na nartach, gołą.

OKSANA Wziął czerpak i dodał pary. Zrobiło się strasznie gorąco.

ANDRIEJ Najpierw trzeba pokręcić miotłką, żeby zrobiła się para. Potem zetrzeć miotłką pot. I już wtedy można chłostać. Na jej mokrej skórze zostawały czerwone pręgi od uderzeń miotłki.

OKSANA Stań ci.

ANDRIEJ Co radzisz?

OKSANA Oblać zimną wodą.

ANDRIEJ Oksana pochyliła się nade mną i powiedziała: chodźmy zapalić. Wyszliśmy z domu, siedliśmy na werandzie, wyjęła papierosy. Poprosiłem ją, żeby usiadła niżej, żeby nie było widać z ulicy. Nie wypada tutaj, żeby dziewczyny paliły papierosy. Jeśli dziewczyna pali, to znaczy, że jest prostytutką.

OKSANA Powiedział: tak czy owak, jesteś moją narzeczoną. Głupek.

ANDRIEJ Rozzłościła się z jakiegoś powodu.

OKSANA Rozmawiałam z twoją mamą. Nie da pieniędzy.

ANDRIEJ Jak to nie da?

OKSANA Powiedziała, że da dwa tysiące.

ANDRIEJ Coś ty, głupia, narobiła?! To ja powinienem być z nią to załatwić.

OKSANA To załatw.

ANDRIEJ Wszystko popsuka. Nie spodobała się mamie. Nic już się nie da odwrócić. Wróciliśmy do domu, poprosiłem mamę, żeby poszła ze mną na werandę. Przekonywałem ją dwie godziny. Prosiłem, jak tylko umiałem. Na nic. Nie ma pieniędzy i już. Oczywiście.

OKSANA Myślałam o Siecie. Zazwyczaj jest taki spokojny, nawet kiedy gra. Kiedy siedzi przy kartach, można się na niego zapatrzyć. Jest uprzejmy, uśmiecha się. Gra też się nazywa sieka. Ale Sieka nie nazywa się tak na cześć tej gry, ale od nazwiska: Siekuszyn. Wszyscy biorą po dwie karty, potem patrzą i dobierają kolejne albo nie dobierają. A potem zaczyna się najciekawsze – ten daje dychę, ten pasuje, tamten gra dalej. Podnoszą stawkę. Potem patrzą w karty. Kto ma dwadzieścia jeden, ten wygrał. Dwadzieścia jeden to oczko, czyli sieka. ~~Jeśli ktoś ma więcej, to przegrał. Jeśli mniej, też. Jeśli każdy ma po dwadzieścia jeden, rozdają ponownie.~~ Całymi dniami mogą tak grać. Sieka w tajemnicy powiedział mi kiedyś, dlaczego zawsze wygrywa. Za każdym razem, kiedy może wygrać, słyszy muzykę. Wtedy podnosi stawkę. Jeśli muzyki nie ma – wycofuje się. Dlatego zawsze wygrywa. Nie jest oszustem, po prostu słyszy muzykę. Lepiej by było, gdyby to on tu teraz ze mną leżał, zamiast tego...

ANDRIEJ Leżała w łóżku w mojej białej koszulce i ~~patrzyła na mnie~~. Potem nagle się przeciągnęła i powiedziała: chodź tutaj.

OKSANA I to był błąd. Całować nie umie, piersi pieścić nie umie, miętoli jak ślepy, jak

~~niemowlak, który szuka maminego cycka.~~

ANDRIEJ Była taka gorąca. Głaskałem ją, całowałem, całowałem... I tyle, nic więcej. Gdy przyszło co do czego, to po prostu nie mogłem. Sam nie wiem, jak to się stało. Pewnie za bardzo się podnieciłem. Pijany nie byłem, więc to też nie dlatego. Sam jestem sobie winien.

OKSANA Trudno, nic się nie stało.

ANDRIEJ W milczeniu odwróciła się do ściany. ~~A ja usiadłem na krześle. Długo siedziałem, patrzyłem w okno.~~ To był najgorszy dzień mojego życia. Spotkałem dziewczynę, którą pokochałem. Mogła być moja, a ja wszystko zniszczyłem. Ale może jeszcze nie wszystko było stracone. Gdybym położył się koło niej, objął ją i pocałował, tak jak Don Juan albo Casanova, i powiedział ochrypłym głosem: chodź, dziecino, spróbujemy jeszcze raz. A potem pokazał jej taki seks, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie widziała! Ale nie, nie dam rady. Nie odważę się. ~~Nie zdecyduje się.~~ Może mnie przecież odepchnąć, powiedzieć: spadaj, impotencie.

OKSANA Co ten impotent tam robi? Zamierza dziś spać, czy nie? Zimno mi.

ANDRIEJ To mogłaby być fantastyczna ostatnia noc. Jak z Kleopatry. A jutro niech będzie, co ma być. Wtedy ona się dowie. Będzie żałowała, że nie chciała dać tych nieszczęsnych dwunastu tysięcy. Jak nic, będę sławny. Będą powstawały filmy na podstawie mojej historii. Świetnie. Albo odwrotnie, będą straszyć mną dzieci. Jak nie będziesz spać, to przyjdzie zły Diusza i cię zabije. Ciekawe, o czym teraz myśli Maronow? Pewnie śpi spokojnie i nie wie, że jutro będzie martwy. Gdzie trzeba dźgnąć nożem, żeby zabić jednym ciosem? W serce nie, bo żebra. Zostaje brzuch, ale to podobno boli. A ja przecież nie chcę, żeby go bolało. Po prostu chcę go zabić. Nie, nie chcę – muszę go zabić. A może nie zabijać w ogóle? ~~Gdzieś się ukryć?~~ Ale wtedy to mnie Sieka zabije. A może pójść na milicję? Akurat, już ja widziałem tę milicję. Siedzi tam taki Kolka Kustow, na niczym mu nie zależy. I co – ochroniarza mi postawi koło domu. Czy aresztuje Siekę? Moja biała koszulka piłkarska leżała na podłodze. Cichutko podszedłem do łóżka i ~~położyłem się obok.~~ Oksana już spała. Goła. Przepiękna. Patrzyłem na jej kark, szyję, ramiona. Chciało mi się wyć: była tak blisko mnie i tak daleko. Chciało mi się dla nie umrzeć. Albo zabić.

8



(RANO)

OKSANA Rano nie rozmawialiśmy. Mama dała nam śniadanie – przepalona kasza gryczana i kawa, a dokładnie, jak się wyraziła – cafe. Potem wywołała mnie na werandę i dała dwanaście tysięcy. Powiedziała, żebym w żadnym wypadku nie dawała ich Duszcy, tylko sama zaniósła kierownicze. I żebym wybrała pokój z widokiem na słoneczną stronę.

ANDRIEJ Po śniadaniu mama wywołała Oksanę na werandę i coś tam jej wciskała. Najbardziej

bałem się, że Oksana się wygada. Po wczorajszym nie miała powodu, żeby dalej udawać. Ale chyba nic nie powiedziała, bo wróciły obie zadowolone. Później pożegnanie. Mama otarła łzę. A potem jeszcze jedną. Przytuliła Oksanę, a mnie pogroziła pięścią. Kochana mama.

OKSANA Od razu chciałam mu powiedzieć o pieniądzach, ale on poszedł pierwszy, osobno. I tak szedł całą drogę z przodu – on sobie, ja sobie.

ANDRIEJ Bałem się na nią spojrzeć, bałem się cokolwiek powiedzieć. Myślałem, że mnie wyśmieje albo powie coś przykrego. Szedłem przodem, żeby nasze oczy się nie spotkały, i pokazywałem drogę.

OKSANA I tak doszliśmy na przystanek. I dobrze, niech się pomęczy, potem mu powiem, jak dojedziemy do miasta. I oczywiście oddam mu te pieniądze. Po cholere mi one? Powiedział, żebym poczekała na miejscu, a sam poszedł do sklepu. Musiał coś kupić.

ANDRIEJ Całe szczęście, że sobie przypomniałem. Zostawiłem swój nóż przy drodze – wtedy, kiedy Oksana zatrzymała samochód. Poszedłem do sklepu i kupiłem składany nóż z żelazną rączką. Potem wróciłem na ^{przystanek} dworzec. Oksana leżała na ławeczce koło okna, wszystkie staruchy na nią patrzyły, a ona przyglądała się facetowi, który starał się zadzwonić z automatu telefonicznego.

OKSANA Cyrk. Na ścianie wisi aparat bez słuchawki. Podchodzi do niego jakiś dziadek, wrzuca monetę i próbuje wykręcić numer. Orientuje się, że coś jest nie tak. Powinien być, kurwa, sygnał czy coś. Ale przecież nie ma słuchawki. Pięć minut bez sensu sterczał przed tym telefonem. Potem poszedł. ~~stał koło swojej kobiety~~

ANDRIEJ Poszedłem do kasy i kupiłem dwa bilety do Oskola.

9 ROSENKA

(AUTOBUS)

ANDRIEJ Ile lat dostaje się za zabójstwo? Pewnie z osiem. Minimum. Będę miał dwadzieścia siedem, kiedy wyjdę. Cała młodość. I potem już koniec. Można tylko dożyć cicho, gdziekolwiek. Modlić się o odpuszczenie grzechów. Panie przebacz mi moje grzechy... Nie, tak nie można! Jeśli ja już teraz okazuję skruchę, a mimo wszystko zamierzam zgrzeszyć, to to się nie liczy. Jeśli się naprawdę żałuje, to nie wolno zabijać. Powinienem pójść i powiedzieć Siece: goń się. Niech mnie zabiją. Wtedy na pewno trafię do raju. A jeżeli nie ma raju? Albo w ogóle niczego nie ma? Jak to jest, że mamy taką wiedzę, nauka zrobiła postęp, a do tej pory nikt nie wyjaśnił, czy jest raj, czy go nie ma? I co z Bogiem: jest czy go nie ma? Wyjaśnić na porządnym, kwantowym poziomie. ~~A może ta cała nasza wielka nauka to zwykłe mydlenie oczu? Czyta się o jakimś średniowieczu – co za ciemnota, jak mogli nie wierzyć, że Ziemia krąży wokół Słońca. To przecież elementarz, podstawy z układu słonecznego. A oni za prawdę – na stos. Ciekawe, gdzie jest teraz Giordano Bruno: w raju~~

czy w piekle? A co, jeśli po śmierci naprawdę trafia się w to miejsce, gdzie się było w ostatnim momencie swojego życia? Na przykład w ogień? Podobno moja ciotka z Syczengi dokonała samospalenia. Zwykła kobieta, mieszkała sobie spokojnie z synem. Syn skończył szkołę, wyjechał do technikum. A ona mieszkała sama i w końcu zwariowała. W nocy wzięła kanister z benzyną, poszła na pole, oblała się i podpaliła. To musi być przerażające: palisz się, dookoła ogień, ból, a ty ciągle nie umierasz. Chcesz umrzeć, żeby wszystko już się skończyło, ale ciągle się palisz i palisz. A potem umierasz i znowu ogień, ale tym razem na wieczność. I na nic już nie ma nadziei. Ale nożem w brzuch to inna sprawa. Chociaż w brzuch też boli – jelita, można długo umierać. To już może lepiej w serce. Ale można w żebra trafić. Trzeba wprawy. Czy ja naprawdę będę w stanie go zabić?

OKSANA W autobusie śmierdziało cebulą. Po lewej stronie siedział facet. Elegancik. Marynarka, biała koszula w groszki, sportowe spodnie i gumowe buty. Modna fryzura – z przodu krótko, z tyłu do ramion. I wąsy. Siedzi, dobrze wie, że jest zabójczo przystojny i że wszystkie baby w autobusie na niego lecą. Wyjść za takiego za mąż! W wolne dni na pewno będzie chodzić do lasu. Przyjdzie, walnie zająca na stół, a ja będę grzać wodę, żeby umyć mu nogi.)

ANDRIEJ Nie ma sensu się ukrywać. Wszyscy wiedzą, że i Maronow, i ja wisimy Siece pieniądze. Oksana też wszystko od razu wypaple, jak tylko pojawią się gliny. Będą ją dokładnie przesłuchiwać, zmuszą ją, żeby wszystko powiedziała. O naszym nieudanym seksie, o tym, jak mi nie stanął też. Śledczy będzie się śmiał. To na pewno będzie jakiś młody facet, starszy ode mnie o cztery lata. Po co mieliby ściągać doświadczonych ludzi, niech młodzież poćwicz sobie na kółkach.)

OKSANA Za oknem migały drzewa. Przy drodze rosły krzaki, potem osiki, dalej brzozy. Umiem rozpoznać wszystkie drzewa, pamiętam ze szkoły, z lekcji przyrody. Ale lasu i tak się boję.

ANDRIEJ Wiem, że jej w ogóle nie jest mnie żal. Gdyby miała kotka i musiała zdecydować, kogo mają zabić: mnie czy kota, to oczywiście wybrałaby mnie.

OKSANA Mieszkaliśmy z mamą. Latem, po śmierci taty postanowiliśmy ćwiczyć jogę, żeby schudnąć. Siedzieliśmy kiedyś w nocy, gryzliśmy pestki słonecznika przed telewizorem, a mama nagle powiedziała: jak świetnie idzie nam ta joga! I zaczęliśmy się z siebie śmiać.)

ANDRIEJ Spojrzałem na nią dyskretnie, żeby nie zauważyła. Przymknęła oczy, leżała i uśmiechała się. Zobaczymy, czy dalej będzie się uśmiechać, kiedy go zabiję na jej oczach. Jednym ciosem. Masz! Pod żebro (masz! Spójrzy, a tu już koniec. Życie ucieka.) Tak, chcę tak, zrobię to. I będę żyć. W więzieniu też ludzie żyją, przyzwyczajają się. Będę zabijając. Będę zabójcą. (Ja już go zabiłem. Już jestem zabójcą.)

OKSANA Autobus stanął, obudziłam się.

ANDRIEJ Przyjechaliśmy.

OKSANA Jak tylko wysiedliśmy z autobusu, zobaczyłam nie miejski dworzec, ale jakiś pokrzywiony daszek z napisem Oskoł...

ANDRIEJ ~~I jak nie wrzaśnie: dokąd ty mnie przywiozłeś, idioto?~~

OKSANA Powiedział, że jeśli chcę, to mogę poczekać na niego tutaj. Poszedł do telefonu. Ten aparat miał słuchawkę. ~~Poszłam za nim~~, nic nie rozumiałam.

ANDRIEJ Zadzwoń do Miszki Koncewa i zapytaj go, gdzie mieszka Maronow. ~~Dał mi adres.~~

OKSANA Nikogo nie musisz zabijać.

ANDRIEJ Co takiego?

OKSANA Powiedziałam: nie musisz. Twoja mama dała pieniądze. Od razu chciałam ci je oddać, ale zachowywałeś się jak idiota.

ANDRIEJ Wyjęła z kieszeni pieniądze.

OKSANA Dwanaście tysięcy. Oddasz Siece i po sprawie.

ANDRIEJ Wkurzyłem się. Czy ta idiotka nie rozumie, że pieniądze nie mają już żadnego znaczenia? Ja będę żyć, a Maronow zaraz umrze. Ja będę żyć!

OKSANA I poszedł.

ANDRIEJ Myślałem, ~~że zostanie na przystanku~~, kupi bilet i pojedzie, ale ona poszła za mną. Wcześniej chciałem, żeby widziała, co się stanie. Teraz to było bez znaczenia. Ona też była bez znaczenia.

OKSANA Słońce świeci w głowę, zaraz wypali mi dziurę. Wyleci z niej motyl i umrę. I nie będę musiała iść za nim. Całe życie.

10

(PODWÓRZE)

ANDRIEJ Od razu, kiedy weszliśmy na podwórze, zobaczyłem Maronowa. Siedział na karuzeli, razem z jakimiś dwoma facetami, mieli po dwadzieścia pięć lat. Za jego plecami, na balkonie na drugim piętrze stał starszy mężczyzna i palił. Przygotowali się. Miszka, wydałeś mnie? Trudno, zdążę go załatwić, a może nawet jeszcze jednego.

OKSANA Andriej powiedział, żebym nie podchodziła bliżej. I żebym nie uciekała, jeśli on upadnie i zaczną go bić. Żeby nie obudził się w nich instynkt myśliwego.

ANDRIEJ Włożyłem rękę do kieszeni i namacałem rękojeść noża. ~~Będę musiał go wyjąć. Potem chwycić lewą ręką za ostrze i otworzyć. Za długo, jeśli wszyscy rzucą się naraz.~~ Trzeba będzie jakoś odwrócić ich uwagę, zagadać o czymś. ~~Kto ich uprzedził?~~

OKSANA Podeszedł do nich i przywitał się.

ANDRIEJ Powiedziałem, że jestem od Sieki. Maronow zaczął nerwowo kręcić nogą. Pozostali dwaj byli spokojni.

OKSANA Maronow jest niewysoki, ma długie, brązowe włosy. Widziałam go kiedyś na uczelni, miał taką fajną koszulkę z komiksem o przygodach małego peniska Willy'ego.

ANDRIEJ Maronow wyjął z kieszeni celofanową paczkę i podał mi ją.

OKSANA Andriej odchylił się do tyłu, a jeden z facetów zaśmiał się i powiedział: nie pękaj, to nie pistolet.

ANDRIEJ Maronow powiedział, że tam jest całe pięćdziesiąt tysięcy. I że specjalnie wziął świadków, żeby widzieli, że oddał pieniądze.

OKSANA Andriej ciągle trzymał prawą rękę w kieszeni, wziął pieniądze lewą ręką i długo nie mógł włożyć ich do kieszeni, ciągle trafiał obok.

ANDRIEJ Maronow powiedział: uważaj, żeby nie zgubić. Ojciec musiał sprzedać motocykl.

OKSANA Andriej powiedział, że nie zgubi.

ANDRIEJ Napięcie minęło. Tamci chcieli chyba jeszcze pogadać, zapalić, może nawet i wypić. Ale powiedziałem: to wszystko, panowie, dobrze się z wami robi interesy, powodzenia.

OKSANA ~~Poszliśmy~~. Usłyszałam ~~za plecami~~, że jeden z tych starszych chłopaków powiedział do drugiego, że dogonią nas na przystanku i odbiorą forszę.

11

(PRZYSTANEK AUTOBUSOWY)

ANDRIEJ Na przystanku pokłóciliśmy się. Powiedział, że brzydzi ją moje towarzystwo i nie chce ze mną jechać.

OKSANA Zaczął pleść jakieś bzdury, że nie powinnam jechać sama, bo będzie niebezpiecznie. Wtedy powiedziałam, żeby oddał mi pieniądze. Nawet jeśli nas dorwą, to nie wpadną na to, że pieniądze są u mnie. To ciebie będą szukać. Pojedziesz następnym autobusem.

ANDRIEJ Dotarło do mnie, że chce się mnie pozbyć. Że nie chce ze mną dłużej być. Zgodziłem się.

OKSANA Oddał mi paczkę z pieniędzmi. Zwróciłam mu jego dwanaście tysięcy. No i kwita. Nigdy więcej.

ANDRIEJ Wsadziłem ją do autobusu i ruszyłem przed siebie. Wtedy zobaczyłem ich, szli z naprzeciwka. Zawróciłem i zacząłem biec. Pobiegli za mną. Uciekałem ulicą, potem skręciłem na podwórko dwupiętrowego domu. Na podwórku leżał stos porąbanego drewna. Chciałem chwycić polano, żeby się bronić, ale nie zdążyłem. Wbiegłem do budynku, szarpnąłem drzwi jakiegoś mieszkania. Zamknięte. Zacząłem stukać, krzyczeć: pomóżcie! Mordują! Dopadli mnie, chwycili,

wywlekli na ulicę. Byli tak zdyszani, że nawet nie mieli siły mnie bić. Postawili pod światło i zaczęli mnie przeszukiwać. Gdzie masz pieniądze? – spytał jeden. Wyjechały, odpowiedziałem. Dokąd? – zdziwił się. Z dziewczyną. Drugi na to: przecież ci mówiłem, po kiego nam to wszystko? Pierwszy przywalił mi pięścią w zęby i mówi: kłamiesz, dawaj pieniądze. Drugi zaczął go odciągać: idziemy, przecież widzisz, że nic nie ma. Pierwszy na to: w takim razie wyczyść mu buty. Drugi chwycił go za ramiona i mówi do mnie: uciekaj stąd. No to uciekłem. Potem uświadomiłem sobie, że przecież miałem przy sobie pieniądze, dwanaście tysięcy. ~~Zupełnie o nich zapomniałem, a oni ich nie znaleźli.~~ Szedłem i się śmiałem, coś tam nawet nuciłem. Wróciłem na przystanek, kupiłem bilet i wsiadłem do autobusu. Pomyślałem, że nawet jeśli tak naprawdę nikogo nie zabiłem, to jednak zrobiłem to w myślach. Nigdy nie dostanę przebaczenia, bo już wtedy, kiedy postanowiłem zabić, widziałem, że to grzech i że będę potem tego żałował. ~~Niby Bóg to nie byle kto, jest w stanie wszystko zrozumieć.~~ Tylko że gdyby myśleć w ten sposób, to przecież nikt nigdy nie osiągnąłby zbawienia. W raju świeciłoby pustkami, bo w myślach grzeszą wszyscy. ~~Nawet mnisi. Siedzi sobie taki mnich w swojej klasztornej celi i myśli: całe życie godzę się na wyrzeczenia, modłę się, a po śmierci Jezus Chrystus posadzi mnie obok siebie i ludzie będą mówić: o, to jest ważny mnich, siedzi z samych Chrystusem. Pycha. No co, może pycha to nie grzech?~~ Ale po co to wszystko było? ~~Na próżno.~~ Tyle, że poznałem Oksanę. Ale gdyby to wszystko było... dla miłości? A może ja ją kocham? Oczywiście, że ją kocham. Przecież to wszystko z jej powodu. ~~A może z mojego?~~ Bo bałem się Sieki? Teraz też się go boję. Przyjadę i od razu pójdę do Sieki. Zabiorę Oksanę (do mnie do domu, będzie mieszkać w moim pokoju). Chcę patrzeć, jak ona się uśmiecha. Codziennie. ~~Do diabła, jak długo jeszcze będę jechać? Przez te dwa dni zrobiłem chyba z dwieście kilometrów. Ciagle jadę, jadę, a końca nie widać.~~

ANDRIEJ Wszedłem do akademika i zobaczyłem Nikipielowa, który siedział na ławce naprzeciw drzwi. Powiedział, że dziś w nocy Siekę wyrzucili z okna siódmego piętra. Grał z miejscowymi, no i ich ograł. Lepiej było tego nie robić, ale z góry uprzedził, że chce kupić motocykl, więc dzisiaj ich ogra. I ograł. Oni oczywiście posadzili go o oszustwo. ~~Podobno jego ostatnie słowa to było coś o jakiejś muzyce, którą słyszy.~~ Była milicja, nikt nic nie wie, nikogo nie znaleźli. Nie ma głupich, nikt nie będzie zadzierał z miejscowymi. Zapytałem Nikipielowa, gdzie Oksana. Jakoś tak dziwnie na mnie spojrzał i powiedział, że wyjechała do domu. Kurczę, przecież ona teraz nie ma gdzie mieszkać! Spytałem: dawno wyjechała? Nikipielow wzruszył ramionami. Dwadzieścia minut temu. Kopniakiem otworzyłem metalowe drzwi, zeskoczyłem z ganku, na przełaj pobiegłem przez pole,

tory, szopki, garaże. Potem przez szkolny dziedziniec, dalej prosto drogą. Do przystanku akurat podjeżdżała „piątka”. Wskoczyłem przez tylne drzwi. Żeby tylko zdążyć, żeby tylko zdążyć! Zanim przyjedzie na dworzec, zanim kupi bilet. Może do tej jej wsi jeżdżą dwa autobusy na krzyż. (Przecież ja nawet nie wiem, gdzie ona mieszka. Gdzie mam jej szukać? W którym autobusie? Jeśli ona wyjechała, to koniec. Trolejbus powoli jechał przez most. Modliłem się, żeby nie zdążyła wyjechać. Panie, pomogłeś mi tyle razy, zabiłeś Tugarinowa, zabiłeś Siekę, uchroniłeś mnie od zabójstwa. Pomóż mi jeszcze raz! Zrób tak, żebym zdążył! ~~Przecież dla ciebie to takie łatwe!~~ A może to będzie odwet za wszystko? Na początku pomagałeś mi, a teraz mi ją odbierzesz? A może ~~ona sama nie będzie chciała?~~ Trolejbus powoli wjechał na teren dworca, ale drzwi były zamknięte. Otworzyły się tylko te małe, obok kierowcy. Weszła przez nie gruba baba i powiedziała: bileciki do kontroli! Dziewczyna obok mnie szybko skasowała bilet. Ma pani jeszcze jeden? – spytałem. Nie kasujemy bilecików po zatrzymaniu – krzyknęła konduktorka. Podeszedłem do niej i zacząłem coś pleść, że mam zmartwienie, że zapomniałem kupić bilet. Ona uśmiechnęła się promiennie i powiedziała, że w takim razie muszę zapłacić karę. Zupełnie zapomniałem, że mam kupę pieniędzy w kieszeni. Spojrzałem na jej okrągłą twarz. Ma dwoje dzieci, na pewno, czyta im bajki na dobranoc. I wałęsam ją w tę twarz z całej siły. Upadła na siedzenia i zaczęła wrzeszczeć. Wskoczyłem z trolejbusu i pobiegłem przez plac. ~~Musiałem wtopić się w tłum.~~ Byłem na placu, sam jeden. Jak nieprzyjacielski bombowiec na czystym niebie, pod ostrzałem dział przeciwlotniczych. Szukałem tłumu, żeby się w niego wmieszać. Skręciłem za róg i trafiłem w ~~tłum.~~ Ludzie wychodzili z dworca, czekali na autobus, palili, gadali, czytali gazety, pili piwo, chodzili tam i z powrotem. Przepychałem się przez nich, rozglądałem się i szukałem wzrokiem Oksany. Nie było jej. Szukałem, ale jej nie było. Zatrzymałem się, zamknąłem oczy i powiedziałem: znajdź ją.

OUTRO

Potem otworzyłem oczy. Zobaczyłem, że wchodzi do autobusu z czerwoną torbą w rękach. Rzuciłem się w jej kierunku. Odwróciła się, zobaczyła mnie i chyba trochę się przestraszyła. Biegłem do niej, ~~roztrącając wszystkich dookoła.~~ Wskoczyłem na stopień, złapałem ją i zacząłem całować. Obok ktoś oburzył się: co za obyczaje! Całowałem jej spierzchnięte, przepalone usta, które smakowały tak słodko i gorzko, jakbyś lizał srebrną popielniczkę. Odpowiadała na moje pocałunki. Nagle ktoś krzyknął: blokujecie przejście! Wchodzicie albo wchodzicie! Więc wysiedliśmy z autobusu.

~
znać

23.02.2014 16
23.03.2014 17
25.03.2014 18
28.05.2014 18
30.05.2014 20
18.06.2014 21
20.06.2014 22
5.07.2014 23
6.07.2014 24
21.10.2014 25
22.10.2014 26
~~20.11.2014~~ 27
21.11.2014 28
22.11.2014 29
17.12.2014 30
31.01.2015 31
5.02.2015 32
27.03.2015 33
28.04.2015 34
30.04.2015 35
25.10.2015 36
19.11.2015 37
20.11.2015 38
27.11.2015 39
28.11.2015 40
15.01.2016 41
16.01.2016 42